№ 8. Kraków dnia 23. Lutego 1862. Rok III.

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnéj ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Mówiliśmy o wpływie jaki wywiera religija na urządzenie i umoralnienie przemysłu, tutaj powiemy o koniecznem jéj panowaniu w dziedzinie sztuk pięknych. Zadanie to nie będzie dla nas trudnem, gdy przypomnimy, że *piękno* jest tylko kształtem zewnętrznym *prawdy*, a religija, (jako słowo Boże) jest bezwzględną *prawdą*. — Oprócz tego, gdy najwyższém sztuki zadaniem, jest obrazowanie człowieka, a człowiek jest stworzonym na podobieństwo Boże, przeto szczytem pojęcia i uczucia *piękna*, jest pojęcie *absolutnéj prawdy i absolutnéj piękności* w Bogu. — Kto zaś téj miary prawdy i piękna w sobie nie nosi, i komu nie dano wznieść się nad zepsute grzechem kształty, (odziewające fałsz duchowy, lub zwichniętą prawdę), ten tylko pojmuje ujemną stronę sztuki, a maluje przyrodę w jéj upadku, ducha zaś w jego śmierci. — Pogańska nawet sztuka podnosząca namiętność do wysokości bóstwa, szukać musiała w nadziemskim porządku pierwowzorów dla wyobrażeń piękna, i na kształtach z ziemi czerpanych oprzeć się w swoim rozwoju nie mogła.— Dzisiaj zaś *prawda objawiona*, *czyli religija Chrystusowa* przeradzając człowieka w rzeczywisty obraz Boży, i powracając mu dawne anielstwo, odnowiła w pojęciu ludzkiém zagubiony pierwowzór prawdy i piękna, a do gry harmonijnéj zawezwała udoskonalone kształty, jako zewnętrzny wyraz bezwzględnéj prawdy Bożéj. W kraju naszym sztuka (o ile uprawianą była) rozwijała się zawsze na tle religijném i służyła tylko religii. — Mechaniczna wprawdzie zdolność rzadko nam dopisywała, bo ręka kordem i pługiem znużona, niezgrabnie władała pędzlem. — Ale natchnienie naszych artystów było zawsze czerpane z wyższego świata i duch nasz odgadywał to absolutne piękno, któregośmy doskonałemi i odpowiedniemi rysami i barwą uwydatnić nie umieli. —

Niezliczony poczet malarzy naszych, nie służył zbytkowi, ani też rzemieślniczo nie pracował dla grosza, ale wyższy sobie cel naznaczywszy, poświęcił talenta swoje i pracę ozdobie domów Bożych, lub też przechowaniu nam rysów znakomitych w ojczyznie mężów, albo spraw ojczystych. —

Sztuka więc nasza była religijną i historyczną, a każdy artysta rządził się tylko w pracy dwiema pobudkami: „Wiary i miłości Ojczyzny.“

W obecnym wieku, gdy kord zardzewiał na ścianie, a ta zaś ludność która pług prowadzi, coraz jest liczniejszą: społeczeństwo wydzieliło z siebie przeważną część pracowników ku uprawie sztuk pięknych.— I oto cudownie! w jednéj chwili stanęły u nas liczne zastępy artystów, nie ustępujących w wydoskonaleniu sztuki mistrzom, którzy za granicą odwiecznie niwę *piękna* uprawiali! Zkądże ten nagły postęp i dojrzałość, przy pierwszym niemal sztuk u nas rozkwicie?... kto nauczył?... zkąd wzory?... i któryż mistrz tych uczniów już na wzgórza artyzmu zawiódł?... Tym mistrzem jest wiara, która złożyła w serca nasze nasiona prawdy i piękna.— Tym wzorem jest świat wyższy, który przeczuwamy, a który się w duchu naszym w przystępnych dla pojęć kształtach odźwierciadla. — Otóż sztuka w Polsce nie może się rozwijać, tylko na tle religijném i narodowém, i nie może służyć, jak tym dwom wielkim *prawdom*.— Ona wypływa z dwóch tylko źródeł: miłości Boga i Ojczyzny, a jednym czystym strumieniem snując się po kraju, będzie tylko z przyrody pożyczać barw i ozdób służących do lepszego uwydatnienia wzniosłych produkcyj ducha. — Nie!... sztuka u nas nie zstąpi do fałszu,... nie najmie się kłamstwu, nie będzie na posługi negacyi, ale wleje w utwory swoje to wyższe i szlachetne natchnienie, które spływa na promieniu Bożego światła w serca ludzi wierzących i czystéj miłości przystępnych.—

Tak jest, obudzenie się u nas artyzmu w duchu Bożym i narodowym, z uszanowaniem, pociechą i nadzieją witać powinniśmy.— Jest-to jeden z objawów powrotu naszego na drogę prawdy, a raczéj odnowienia się w dawnéj prawdzie.— Tego kierunku przestrzegać, i na téj drodze sztukę utrzymać i utwierdzić jest wszystkich obowiązkiem. — Zachęcać do niéj moralnie a dopomagać materyalnie społeczeństwa naszego jest zadaniem. — Ale nierównie ważniejszém jest, aby przy myśli *piękna* gromadzić wszystkie warstwy społeczeństwa, i przypuścić do obeznania się z udoskonalonemi kształtami *prawdy* tę właśnie część ludności, która acz w abstrakcyi prawdę kochała, to onéj nigdy w pięknéj nie widziała szacie, lecz w najbrzydszych przedstawiano jéj onę kształtach.— Chodzi o to, aby lud nasz podniósł się i uzacnił przez rozwinięcie w sobie estetycznego uczucia, będącego wyrazem prawdy. — Ten środek potężny wpłynie na jego uobyczajenie i na ułagodzenie téj dzikości, która ustępuje potędze połączonéj prawdy z pięknem. Jakby to uskutecznić, powiemy w następnym Numerze naszego pisma.

(D. c. n.)

O Technikach.

(Dokończenie.)

O ile nasze ogólne pojęcia sięgały, o tyle staraliśmy się skreślić kilka uwag pod względem zużytecznienia i zastósowania nauk technicznych do potrzeb kraju. — Dzisiaj przychodzi nam na myśl jeszcze jeden praktyczny środek podniesienia istniejącéj w Krakowie szkoły, i ten z ufnością pod światły sąd obywateli kraju oddajemy. —

Nasi profesorowie szkoły technicznéj, licho uposażeni i zaledwie z pobieranéj pensyi gwałtowne potrzeby życia opędzić mogący, nie są rzeczywiście w stanie iść w trop za postępem nauk.— Kosztowne dzieła technologiczne, licznemi ryci-

nami ozdobione, i pisma za granicą wychodzące są im nieprzystępne; a témtéż mniéj znaleźliby potrzebny fundusz na odbycie uczącéj podróży, czyli scientificznéj pielgrzymki.— Snują oni z siebie i z wrodzonych sobie zdolności pomysły, które ani poparte, ani próbami stwierdzone, marnieją, i nigdy im się ani w sławie ani w użyteczności podnieść nie dozwalają. — Ci szacowni ludzie, są prawdziwymi męczennikami; i gdyby im miłość kraju i miłość nauki nie dodawały hartu i ducha poświęcenia, to w każdém rzemiośle a nawet w służbie prywatnéj znaleźliby większe dla siebie korzyści, a przyjemniejsze życie i stanowisko wolne od publicznéj odpowiedzialności. Co się tyczé atoli wyższego uposażenia profesorów szkoły technicznéj, zrobiono już stósowny wniosek na Sejmie krajowym, i jest nadzieja że nasz Wydział krajowy tym ważnym zajmuje się przedmiotem, a następnie Sejm, to co za potrzebne uzna, postanowi. — Lecz jest tu bliższa kwestya, którą bez Sejmu załatwić można. — Oto zbliża się Wystawa przemysłowa Londyńska, która zgromadzi wszystko, co przemysł świata wydał w najnowszych czasach.— Sądzę więc, iż byłoby nader korzystném, abyśmy obmyślili środki wysłania naszym kosztem jednego lub dwóch profesorów szkoły technicznéj, na ten popis najwyższéj umysłowéj produkcyi w dziedzinie przerobu materyi. Mamy w szkole technicznéj pana Mohra, profesora chemii, który już na wystawie naszéj rolniczéj Krakowskiéj, przedstawił kilka modelów mechanicznych własnego wynalazku, i znanym jest z intuicyjnéj zdolności, a razem i z zamiłowania przedmiotu, któremu się poświęca. — Wysłanie więc takiego profesora, który mimo trudności swego położenia, idzie na przebój z trudnościami drogą postępu, byłoby korzystném dla kraju, pożyteczném dla szkoły, i odbiłoby się zbawiennie w dalszym wykładzie téj arcy-ważnéj i pięknéj nauki, na któréj rzeczywiście stoi cały proceder fabryczny, i rolniczo-przemysłowy.— Nigdy o tém z panem profesorem Mohrem nie mówiłem, nikt mi téj myśli nie podał, żadnych więc w téj kwestyi nie mam prywatnych względów.— Jest-to mój projekt własny, że spoglądu na pożytek szkoły technicznéj wynikły, i dla tego z czystém sumieniem go podaję. Myślę, iż Wysoki Rząd z chęcią przeznaczyłby na taki cel potrzebne fundusze, ale gdy formalności są długie i ciężkie, a rzecz nagli, przeto mniemałbym, iżby się dało doprowadzić tę rzecz do skutku krótszą drogą, a to najprzód:

Aby Towarzystwo rolnicze — Izba handlowa — Wydział miejski, przeznaczyli na ten cel po czterysta złr., co uczyni sumę 1200 złr., wystarczającą może na pokrycie kosztów téj naukowéj podróży.

Lub też, abyśmy się obywatele złożyli na ten fundusz i ułatwili profesorowi postęp na drodze nauki, która dzieciom naszym tém gorliwiéj i z tym większym pożytkiem udzielaną za powrotem będzie.

Dotąd jakoś w kraju naszym troskliwość o naukę i o podniesienie szkół nie jest dość ożywioną. — Profesorowie się męczą, pracują, drukują swoim kosztem, a często i na kredyt, byle dobra ogólnego przysporzyć, a nikt im nie powie: *„Bóg zapłać"* nikt im pomocy nie użyczy, pracy ich i poświęceń nie oceni, otuchą nie zagrzeje, hołdu wdzięczności nie złoży. — Odda się syna do tych szkół, i basta! Interes się ten jako-tako załatwi, i wraca się do domu, nie troszcząc się, czy się dziecko z tego źródła nauk napije, lub też schnie pragnieniem! A przecież jak bez słońca ziarno nie wzrośnie i plonu nie wyda, tak bez nauki naród się nie rozwinie, a kiełkująca miłość ojczyzny tylko pustém żdźbłem wystrzeli.— Otóż ojcowie rodzin, którzy pragną doczekać się z dzieci spodziewanéj pociechy, i krajowi się przysporzeniem użytecznych ludzi zasłużyć, powinni troskliwiéj jeszcze dbać o podniesienie szkół publicznych, jak nawet o podniesienie wiosek swych i majątków. Powinni się więcéj krzątać około uposażenia tych zakładów, z których jak ze zdroju płynie na kraj zdrowa i ożywcza woda nauki. — Opatrzność postawiła u steru Akademii Jagiellońskiéj znakomitego sercem i umiejętnością męża, Doktora Dietla.— Korzystajmyż z tego zrządzenia Opatrzności, otaczajmy go, wspierajmy, turbujmy, nachodźmy, aby czuł ciepło serc naszych, i widział, że nie jest on wpośród nas jakby rzucona iskra na bryłę lodu. — Ten święty ogień w sercach ojców rozbudzony, udzieli się i dzieciom naszym. — Poznają synowie, że droga do

ojcowskiego serca prowadzi nie przez ulicę, tylko przez szkołę.— Rozwidni się w naszym kraju — cienie nocy przed światłem pierzchną — a nędza upadnie pod ciosami umiejętnéj pracy.

W. Wielogłowski.

O domach komisowych.

Poniżéj umieszczony artykuł naszego korespondenta zachęcający do zakładania domów komisowych, pisany był w chwili, kiedy nikt z nas nie wiedział o tworzących się projektach założenia na prawdę domu bankowego lub komisowego (?) w Krakowie. — Podajemy więc ten artykuł jako jeden więcéj bodziec dla tych panów, którzy się tém dziełem zajmują. — Dalecy od zazdrości, będziemy silnie popierać ich przedsięwzięcia, o ile one dobro kraju i pomoc dla produkcyi krajowéj na celu mieć będą. — Za utworzeniem się poważnego i zamożnego domu bankowego lub komisowego w Krakowie, natychmiast nasz dom zamkniemy, aby nie stawać na drodze współzawodnictwa, i nierozdzielać czynności. — Byliśmy przez dwa lata jak rotman na Wiśle, płynący na wązkiéj łódeczce dla zbadania koryta i wytknięcia drogi. — Kiedy dzisiaj po tych wodach puszczać się już mają statki ładowne w zamożność i kredyt, chętnie się usuniemy z pola przemysłu zbożowego, wracając do ulubionych a cichych zatrudnień naszych. Jedno nas tylko dziwi, iż nie zrobiono przynajmniéj kroku grzeczności w zapytaniu nas się o wzajemny stósunek i wypuszczono nas niejako *ex nexu*. — Ten krok zapomnienia i lekceważenia pracy i wysileń naszych, nie może nam być przyjemnym, ani nas zobowiązywać, ale nie zmniejszy on w nas życzliwości dla projektowanéj instytucyi *publicznéj* (?). Życzymy tym panom najlepszego powodzenia, a szczególniéj zręczności w poczęciu i wytrwałości w przeprowadzeniu zamierzonego dzieła. — Mamy nadzieję iż mając pieniądze, nie braknie im na innych także warunkach do prowadzenia przemysłowego zakładu niezbędnych. — Dla tego zanim dzieło swe rozwiną, już trzymamy ręce gotowe do oklasków.— Gdy je skutecznie przeprowawadzą, spalimy na ich cześć fajerwerk w Ognisku, a gdy je utrwalą wpleciemy nasz polny kwiatek do obywatelskiego dla nich wieńca. To tylko winniśmy oświadczyć, że jak do rady początkowéj nie należymy, tak też w dalszym ciągu téj sprawy, od czynnego w niéj udziału usunąć się będziemy zmuszeni, i zwinąwszy żagiel naszego statku, stać zamierzamy na kotwicy przyszłych nadziei, w bezpiecznym już porcie, do któregośmy od dawna skołatani nawałnościami burzy wzdychali. — A więc szczęśliwa droga ludziom dobréj woli, i życzliwych dla kraju chęci! —

Korespondencye z kraju.

O ciężkich czasach.

Ciężkie czasy! Bieda w kraju! Nie wiedzieć do czego się wziąść, co począć! Oto są wykrzykniki, jakiemi wśród rzeczywistéj nędzy, niedolę naszą rezygnacyjnie uspokajać zwykliśmy; niestarając się, aby jéj zapobiedz, ani wniknąć we właściwe jéj przyczyny.

Wiemy bezwątpienia, że kredyt w gospodarstwie rolném, skutkiem postępu, coraz to większéj nabiera ważności. Wiemy, że brak kredytu i wysokie lichwiarskie procenta, stają się zbyt często przyczyną ruiny majątków ziemskich; ale nie chcemy zrozumieć, ani nawet pojąć: że w celach zapobieżenia złemu koniecznem jest zjednoczenie się i skupienie wszystkich zasobów materyalnych ku jednemu celowi. Czyli inaczéj: że w obecnych stósunkach, solidarność obywateli ziemskich, jest jedyną rękojmią pomyślności rolnictwa.

Daremnemi też bywają wszelkie usiłowania i odezwy światlejszych i o dobro własnéj ziemi dbałych myślicieli. Korzyści jakie przynoszą rolnictwu, zawiązane gdzieindziéj spółki rolnicze, czy domy komisowe (o czém przekonać się licznie nieraz mieliśmy już sposobność), nie zdają się jeszcze trafiać do naszego przekonania. Na dziesięcio-reńskową akcyjkę w przedsiębiorstwie własne nasze dobro mającém na celu, trzeba jeszcze ze świecą szukać amatora. Wielu z nas dusząc w kufrach akcje papierów zagranicznych, gotowych jest zaprzysiądz: że nie ma ani grosza.

Większa liczba mniéj zasobnych może w rzeczywistości nie posiadająca gotowizny, gotowa z oburzeniem odepchnąć projektującego przedsiębiorcę i zbywa go w końcu udowodnioną niemożnością; ale zawsze znajdzie pieniądze, choćby je przyszło zpod ziemi wydobyć, skoro tylko chodzi o przechwalanie się przed ludźmi, lub zaimponowanie zamożniejszemu nawet sąsiadowi; skoro wypadnie dla obałamucenia wierzycieli sutą wyprawić ucztę i t. p. Słowem, na potrzeby krajowe i w kraju niéma pieniędzy, ale jest ich dosyć w akcyach papierów zagranicznych; jest ich dosyć wywiezionych z kraju i złożonych na bankach cudzoziemskich, z krzywdą rodzinnéj ziemi, a często i ze szkodą posiadaczy.

Dawniéj zamożniejszy sąsiad na słowo bez procentu, wypożyczał potrzebującemu sąsiadowi, nie upatrując zysków w bratniej pomocy. Za co wypożyczający więcéj cenił słowność, aniżeli wszystko swoje mienie. Dziś przeciwnie zamożniejszy sąsiad, dla tego tylko unika przyjaznych stósunków z uboższym, aby nie być zniewolonym skrupułami do jakowéjś pomocy; a jeżeli przypadkiem pożycza, to często w jakiejś rachubie i nigdy wprost od siebie, ale za pośrednictwem i na imie usłużnego żydka, wstydząc się lichwiarstwa, (ale nie z sumienności, bo sumienie tegoczesne znać się już z lichwą oswoiło, ale dla utrzymania dobrego tonu). Mimo tego, wierzę jeszcze w poprawę kapitalistów i w sumienność pożyczających, którzy przez nierzetelne postępowanie podkopali zaufanie publiczne, a czemu wszystkiemu winniśmy po części sami, nie stawiając występnych pod pręgierzem opinii publicznéj. Rzadko bowiem sądzimy dzisiaj ludzi wedle ich wartości osobistéj i zasług publicznych, ale często wedle skali pieniężnéj. Przybysze w spółeczeństwie biedą i łzami własnych braci spanoszeni, nietylko znajdują w naszych towarzystwach przyjęcie, ale nabywają jeszcze w krótkim czasie dystynkcyi; kiedy przeciwnie, w takim stanie spółeczeństwa jak jest nasze, należałoby odsunąć od czci i poufalszych stósunków tych wszystkich, którzy z drogi prawości zeszli; jak z drugiéj strony koniecznèm jest oddawanie przynależnego uznania cnocie i zasługom obywatelskim, bo to jedyny środek prowadzący do umoralnienia i uzacnienia towarzyskiego, a następnie i narodowego.

Stanęliśmy dzisiaj, przynajmniéj w nadziei uzyskania samorządu i wszyscy osiągnąć tę swobodę pragniemy. Ale czy daliśmy dowody należytego samorządu towarzyskiego, czemu przecież nic nie stało na przeszkodzie? Nie myślimy o środkach zapobieżenia lichwie, aż dopiero sami padamy jéj ofiarą. Cudzoziemcy wykupują rok rocznie naszą ziemię, na co oburzamy się wprawdzie, ale dalecy jesteśmy od przedsięwzięcia środków zaradczych, jakby ich nie było; jakby solidarność narodowa złemu zaradzić nie potrafiła; jakby nie znalazło się dość pieniędzy w celu uratowania upadłych majątków, na korzyść jakiego Towarzystwa krajowego, gdyby tylko nie zbywało na silnéj woli i jedności uczuć? Tak samo dzieje się też z kredytem. Narzekamy, że niéma kredytu i że lichwa nas rujnuje, ale tylko narzekamy, a nikt przyłożyć się nie chce w celu powstrzymania ruiny.

Mamy dom komisowy, choć w zawiązku, ale zdajemy się nie dopatrywać jego ważności i opuszczony od nas, własnym pozostawiony jest losom.

Mamy tyle upragnioną koléj żelazną, która wpłynąć miała na korzystniejszą sprzedaż naszych produktów, ale jak dawniéj pozbywamy nasze produkta usłużnym zydkom, i nieraz wielce jeszcze czujemy się wdzięczni, jeźli w potrzebie dostaniemy od nich zaliczkę, na zboże jeszcze nie zasiane. Koléj więc w rezultacie przysłużyła się tylko żydom, a nam przysporzyła jeszcze wydatków, bo ułatwiła jedynie możność tak ulubionych a zawsze kosztownych peregrynacyi.

Prawda, że w obecnèm położeniu, w skutek rozlicznych ciężarów gruntowych, nieraz bywa rolnik zniewolonym do niekorzystnéj sprzedaży produktu lub żądania zaliczki, ale dlaczegóż nie zdobędziemy się raz na zawiązanie Spółki Rolniczéj, albo nie wesprzemy kapitałem jakiego domu komisowego (choćby za pomocą drobnych akcyj zebranego) w najkorzystniejszym punkcie sprzedaży? aby ten Dom mógł nasze produkta, nie tylko po najwyższéj cenie spieniężać, ale i dawać zaliczki, chroniąc nas od lichwy i sprzedaży za pół darmo przemyślnym żydkom? Jest więc środ-

dek zaradzenia złemu, ale niéma widzę środka wydobycia nas z martwoty, kiedy nawet o własne dobro tak mało dbamy.

Zygmunt Jaroszewski.

O stowarzyszeniach rzemieślniczych.

I.

Organizacya cechów rzemieślniczych oddała w dawnym układzie społeczeństwa naszego niezaprzeczone usługi. — Władza patryarchalna cechmistrza i starszych, nietylko dozorowała porządnego kształcenia się młodzieży w rzemiośle, ale przestrzegała obyczajów, i religijnym węzłem bractw i wspólnych praktyk religijnych wiążąc pracujących, sposobiła ich do łączenia się ogniwem braterstwa i chrześcijańskiéj miłości. Władza ta bywała czasem absolutną i niekiedy stronniczą, ale w zasadzie swéj była organiczną i jako takiéj winniśmy wdzięczne wspomnienie i wyraz czci i szacunku.— Ów sztandar cechowy, którego szczyt krzyżem lub herbem kraju był ozdobionym, a który szeroką flagą po ulicach miasta powiewał, gromadził w około siebie pracowników jednego rzemiosła w porządnym ordynku, i rozstrzelać się ani chodzić samopas na drogach towarzyskiego życia nie dozwalał. Prawda, iż każdy cech tworzył zamknięty i niejako uprzywilejowany zakon, a wolności zarobkowania kładł pewne przeszkody i szranki, lecz za to, konsumenci znajdowali bezpieczną rękojmią uzdolnienia rzemieślników i doraźny trybunał, do którego w najbliższéj instancyi odnieść się mogli, i słuszny wyrok zyskiwali. — Bezwzględnie przeto nigdy cechów nie potępimy, chociaż one uciskały wolność osobistą, i despotyczny niejako dozór nad rzemieślnikami wykonywały. —

Pojmujemy wszakże, iż z dzisiejszym duchem czasu i wobec przemian społecznych pogodzić się nie mogą, a przestawszy być instytucyą prawną, są tylko organizacyą dowolną, na zwyczajach dawnych opartą i utrzymującą się resztką poczciwych wspomnień i tradycyi.— Pojmujemy, iż gdy równouprawnienie powszechne zastąpiło dawny patryarchat, wolność wytrąciła berło z rąk cechmistrzów, a sztandar cechowy w strzępki już podarty obwisł na swym drzewcu jak całun żałobny. Pojmujemy w końcu, iż wielki trybunał opinii publicznéj i sąd konsumentów o dobroci wyrobu, zastępuje w pewnéj części dowolny wyrok władz cechowych, a z drugiéj strony zabezpiecza pojedyncze talenta rzemieślników od przeszkód stawianych im przez zazdrosną nieraz wyłączność. Mimo tego jednak, żal nam się rozstawać z cechami, bo kiedy w dnie uroczyste staną ich chorągwie pod sklepieniem kościołów naszych, i wznosząc się majestatycznie, wyobrażają tyleż społeczeństw uorganizowanych a wspólną regułą zjednoczonych, to zadajemy sobie pytanie: co je zastąpi? i jaka organizacya pozbiera znowu rozbitki przy warstacie porządnéj pracy, i przy myśli wzajemnego braterstwa i wzajemnéj obyczajów kontroli?... Pytamy się: czyli oświata naszych rzemieślników jest już na tym stopniu, aby każdy z nich mógł stanowić wolną i odrębną dla siebie indywidualność, nie poddaną żadnéj władzy, ani opartą na żadnéj korporacyjnéj powadze? Tych pytań na korzyść wolności rozwiązać sobie nie umiémy, i żal nam cechów, chociaż wskrzesić ich nie jest w naszéj mocy, bo swoboda wolnego zarobkowania stała się prawem, a szybko opanowuje świat cały i chodzi w parze z wolnością indywidualną.— Muszę się więc w duchu pożegnać z cechami, a przyzwyczaić do myśli, iż rządzić będzie u nas dawna zasada, która w przysłowie była zamienioną: „*Wolno w Polsce jak kto chce.*" A więc każdemu będzie wolno być rzemieślnikiem, choćby rzemiosła nie umiał, i kurtę nam skroić, choćby nie był krawcem, a buty nam uszyć, choćby nie był szewcem.— Opinija Publiczna dopiero tę kurtę osądzi i buty oceni, bo opinija teraz bardzo jest na buty i kurty drażliwą! Zapewne jest to rzecz poważna, ów milionowy areopag, ale mnie i tak żal cechmistrza, którego zdanie zdawało mi się wytrawniejsze, a egzekucya jego wyroku łatwiejsza. — Lecz dajmy już pokój przeszłości, i zajmujmy się obecném położeniem. Praca jest wyswobodzoną, prawo zarobkowania ogłoszoném, swoboda przemysłowa weszła w życie, indywidualność każda jest wolną, a już „*każdy z rzemieślników sam sobie rzepkę skrobie.*" — To jest

czyn dokonany!... Pytamy się teraz, czyli takie rozbicie w puch społeczeństw uorganizowanych wyjdzie na dobre pod względem moralnym i materyalnym? i czyli się ludzie bez skupiającej ich myśli obejdą, i mogliby w tym ilotyzmie długo pozostawać? Pytamy się czyli ta sama wolność nie będzie szukać dla siebie pewnych środków ograniczenia, aby się w samowolą i swawolą nie zamieniła? Ja myślę, że jako w piśmie powiedziano jest: „*Biada samemu*“ tak też nie długo wyrzekną to słowo rzemieślnicy, i szukać będą środków połączenia się i urządzenia w pewne korporacye, któreby zespólając ich siły i środki, a razem łącząc ich węzłem wzajemnéj od siebie zależności, wprowadziły między nich pewien ład, a razem zaprowadziły pewną solidarność, będącą prawidłem zachowawczem i warunkiem dobrze zrozumianego postępu. — O tém przeto połączeniu w dalszym ciągu pisać zamierzamy. —

W. W.

Odezwa
do gościnności Krakowian *).

Wiadomo jest wszystkim z pism publicznych i z ogłoszeń Komitetu, iż ogólne zebranie członków Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, odbędzie się w dniu 24. Lutego r. b. — Tymczasem Kraków jest przepełnionym gośćmi, i wszystkie hotele tak są zajęte, iż nikt już w nich nie znajdzie przytułku. — Gdzież się więc pomieszczą współobywatele nasi z dalszych okolic licznie się zgromadzić mający? Czyliż dozwolimy, aby w naszym gościnnym grodzie tułali się po mieście bez dachu i noclegu?... Myślę, iż tego mieszkańcy Krakowa nie zniosą!... Dla tego podaję projekt, abyśmy na te kilka dni pobytu braci naszych z prowincyi, ofiarowali im gościnę, ustępując jednego lub dwóch pokojów w mieszkaniach naszych, a ztąd wnoszę:

Aby posiadacze obszerniejszych mieszkań, przygotowawszy jeden lub dwa pokoje ku przyjęciu gości, posłali do biura Towarzystwa rolniczego deklaracye, ilu ze współobywateli przyjąć do siebie na kwaterę mogą? — Biuro zaś Towarzystwa wygotuje podług tego kartki kwaterunkowe i wręczy one przy nadejściu pociągów kolei żelaznéj przybyłym gościom. —

Ja ofiaruję odstąpić z mego mieszkania dwa pokoje każdy o dwóch łożach, i czterech ze współobywateli najuprzejmiéj do siebie zapraszam. — Jestem pewnym, że każdy z obywateli Krakowa, za szczęście sobie poczyta ofiarować gościnność rodakom, i dla tego śmiało się do nich w tym duchu odzywam. —

W. W.

*) Artykuł nieprzyjęty w „Czasie.“

Dom komisowy krakowski.

Odebraliśmy listy z Anglii, Kasselu, Hamburga, Szczecina, Erfurtu i Wrocławia o kupno koniczyny w odpowiedzi na zapytania nasze.— Najkorzystniejsza o ile się zdaje sprzedaż byłaby w Anglii, ale daleki transport i termin długi w otrzymaniu pieniędzy za towar, odwiodły nas od zamiaru posłania koniczyny w dalsze okolice, ale wszystko obliczywszy, sprzedaliśmy ją we Wrocławiu i wysłaliśmy tamże do 300 cetn. czerwonéj koniczyny, a 10 białéj.— Czerwona stósownie do gatunku sprzedaną została od 42 — 44 — 46 do 48 złr. w. a. na miejscu w Krakowie, a za nadejściem pieniędzy roześlemy część na każdego przypadającą. — Nowe transporta koniczyny nam nadchodzą, a razem zapisaliśmy znowu świeży zapas nasion pastewnych i ogrodowych. — Żyto sprzedaliśmy najpiękniejsze po 7 złr. 40 c., gorsze po 7 złr. 20 c., z kąkolem zaś po 7 złr. Na pszenicę i groch niema kupca. O owies nikt się nie pyta. Jęczmienia pięknego a cepami młóconego potrzebujemy na siew. List ze Szczecina niepomyślne przyniósł nam wiadomości o pszenicy, i kiedy wysyłać mieliśmy tamże znaczną partyą, wiadomość ta (od bardzo dobrego korespondenta otrzymana) wstrzymała nas w podskoku. W przyszłym numerze będziemy mogli jakąś pewniejszą podać wróżbę o tym produkcie, ale teraz waży się los pszenicy, i zależy jéj cena od stósunków z Ameryką. Oczekujemy świeżych prywatnych listów, albowiem cenniki zagraniczne nie zawsze na wiarę zasługują. — Nowe transporta win wy-

słaliśmy w tym tygodniu i pokazuje się, iż co płynne płynie, kiedy to co stałe, nie łatwo się z miejsca porusza. — Cukier Łańcucki pomimo swéj taniości i słodyczy nie odchodzi, może dla tego że krajowy i bez przymieszki wapna? Łopaty i widły czekają kupca i wiosny, tym czasem z Anglii nowy nadchodzi towar, który rolnictwu i ogrodnictwu wielkie przyniesie ułatwienia. — Ostatni nam już teraz pozostał dzwon 32 calowy. Inne już dzwonią na chwałę Bożą po różnych parafialnych kościołach. — Zapisaliśmy nowy transport dużych i małych dzwonów. —

Ceny zboża i innych produktów
na rozmaitych targach.

Kraków 21 Lutego.

Pszenica	za korzec	10. — 10. 50, 11. — 11. 25.
Zyto	„	6 — 6. 50, 7. — 7. 35.
Owies	„	2. 75. 2. 90, 3. — 3. 10.
Jęczmień	„	6. — 6. 50,
Groch	„	8. 50. 8. 75, 9.

Berlin 20. Lutego

Chociaż na innych targach bardzo mało się ceny żyta zniżają, to przecież jesteśmy na naszéj giełdzie powszechnego mniemania, że cena tego ziemiopłodu znacznie spaść musi. Handel na termin wiosenny, który najlepszą jest skazówką, tak mało jest ożywionym, że ceny od soboty zeszłéj o $\frac{1}{2}$% spadły.

Olej rzepakowy na wiosnę wyżéj kontraktowano. Okowita doznała obrotu 30,000 kwart i spadła w cenie. Pszenicy znaczne partye ofiarowano, ale nie kupiono, i dla tego handel jest bez ruchu.

Płacono za poznańską	13. 40.
krajową	10. 83. — 13. 74.
Zyto	8. 85. — 9. 15.
Jęczmień	6. 20 — 6. 87.
Owies	4. 53. — 5. 15.
Oléj rzepakowy	26. 80.
Okowita 17$\frac{1}{6}$	35. 40.

Wiedeń 19. Lutego. Bydło.

Przypędzono wołów węgierskich	1114
galicyjskich	1360
krajowych	502
	2976
Sprzedano na Wiedeń	1996
„ prowincyą	771
	2767
niesprzedanych	169

Waga 370 do 630 ff. Cena za sztukę 125 do 197 złr. 50 c. Cena cetnara przeciętowo 27 złr. 50 c. do 29 złr. 75 c.

Berlin 17. Lutego. Bydło.

Przypędzono sztuk wołów	974
baranów	1937
świń	2240
cieląt	560
razem sztuk	5711

Targ na woły był wolny, sprzedano z trudnością po cenach 24 złr. 75 c. 30 złr. 34 złr. 37 złr.

Na świnie handel był bardzo ożywiony, i lepsze gatunki wyżéj płacono jak w zeszłym tygodniu.

Na barany i cielęta ceny nieodmienne.

Na żądanie powszechne dołączamy ceny szyb tak co do wielkości jak i grubości, które możemy z Czech na żądanie sprowadzać. Wielkość szyby zależy od dodawania ilości cali, długości i szerokości i tak 24 cale równa się 16 cali długości i 8 cali szerokości albo 20 + 4 albo 10 + 14 albo 12 + 12 i t. p.

56″ = 25 + 31 = 30 + 26 i t. p.

dodawana ilość cali od	do	4/4 linii	6/4 linii grubości szyby	8/4 linii	12/4 linii	16/4 linii	Uwaga
24	30	15	25	30	60	75	Ceny za sztukę (1 szyby) na centy.
31	34	20	30	40	80	100	
35	37	25	40	50	100	125	
38	40	30	45	60	120	150	
41	43	35	55	70	140	175	
44	45	40	60	80	160	200	
46	48	45	70	90	180	225	
49		50	75	100	200	250	
50	51	55	85	110	220	275	
52	53	60	90	120	240	300	
54	55	70	105	140	280	350	
56		75	115	150	300	375	
57	58	90	135	180	360	450	
59	60	110	165	220	440	550	

Redaktor odpowiedzialny, Walery Wielogłowski.

Drukiem Karola Budweisera.